

Maciej Gaździcki: Czy może być co dobrego z Tarantino?

Mimo posiadania tyluż przeciwników co zwolenników Quentin Tarantino już od ponad dwudziestu lat pozostaje ikoną kina amerykańskiego. Krytykowali go najwybitniejsi przedstawiciele światowej sztuki filmowej. Czy jest to krytyka słuszna? – pyta Maciej Gaździcki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Tarantino. Nieznośna lekkość zła?”

*Oczywiście, że jest to brutalny film. Ale to film Tarantino. Nie idziesz na koncert Metalliki i nie pytasz czemu ci ... tak głośno grają. Quentin Tarantino już od przeszło dwudziestu lat jest ikoną amerykańskiego kina popularnego, znaną z charakterystycznego stylu – zabawy konwencjami, łączenia gatunków, odniesieniami zarówno do klasyki kinematografii, jak i do produkcji klasy Z, długich dialogów o (często pozornie) niczym oraz sporej dawki przemocy, często komiksowo przerysowanej. Twórca ma tyluż zwolenników, co przeciwników. Niektórzy określają jego twórczość jako filmy "psycho", w których upodobanie mogą znaleźć tylko ci, którzy mają nie po kolei w głowie; inni – m.in. Krzysztof Zanussi – ustawiają go jako przeciwległy biegun dla wysokiego kina artystycznego z przesłaniem i wartościami, twierdząc, że nie można lubić tego i tego (warto wspomnieć, że swego czasu twórca *Kill Billa* był u nas chłodno przyjmowany po tym, jak jego *Pulp Fiction* zabrało Złotą Palmę Krzysztofowi Kieślowskiemu). Sam Tarantino zdaje sobie sprawę z towarzyszącej mu etykiety, słynna jest anegdotka jak to "wyganiał" z pokazu *Pulp Fiction* fanów *Okruchów**

życia. Grając adwokata diabła należy powiedzieć, że filmy reżysera podejmują jednak pewne interesujące tematy i pozwalają dotrzeć do pewnego głębszego przesłania. Oczywiście argument ten jest łatwy do zbitcia, gdyż istnieje wszak cała masa innych dzieł, które skłaniają do refleksji bez krwawej czy będącej na bakier z moralnością oprawy. Z drugiej strony dzieła te stanowią przedmiot namysłu wielu filmoznawców i innych badaczy, którzy w szczerzy sposób starają się wydobyć z nich coś wartościowego, a jest też spore grono osób, które właśnie popkulturę traktuje jako źródło pozytywnych wzorców czy tematów do przemyśleń. Choćby z tej uwagi dobrze jest zapytać czy u Tarantino można znaleźć coś cennego pod kątem rozmyślań o sprawach nieco głębszych.

Grając adwokata diabła należy powiedzieć, że filmy reżysera podejmują jednak pewne interesujące tematy i pozwalają dotrzeć do pewnego głębszego przesłania

Najbardziej omówionym już wątkiem jest chyba ten dotyczący przemiany Julesa Winfielda (Samuel L. Jackson) z *Pulp Fiction*, płatnego mordercy, który

cudem uniknąwszy śmierci decyduje się na porzucenie bandyckiego życia i podróżowanie po świecie w poszukiwaniu sensu życia; uratowanie życia przypisuje Bogu i traktuje je jako znak z Niebios. Winfield to jeden z najbardziej ikonicznych bohaterów Tarantino. Kinomani bez trudu rozpoznają jego afro czy kwestie na temat nadużywania pytania "Co?" lub „ćwierćfunciaka z serem” oraz cytat z Księgi Ezechiela, który cytatem z tejże części Biblii wcale nie jest. Sam Jules przyznaje pod koniec filmu, iż wcześniej traktował go bezrefleksyjnie, wychodząc z założenia – podobnie jak Joker w

Batmanie Tima Burtona – że wypowiedane zdania po prostu dobrze brzmią (być może również dlatego cytat ten jest tylko upodobniony do stylu biblijnego, a nie jest właściwym wersetem). Refleksja przychodzi dopiero po cudownym wypadku, który każe mordercy zastanowić się nad cytowanymi słowami. Stając naprzeciwko drobnym złodziejaskom wyznaje, że stara się być pasterzem broniącym maluczkich przed tyranią złych ludzi, którą dotąd uosabiał. Warto też w ich kontekście wspomnieć o jego przemianie w kontaktach z ludźmi. Wcześniej widać wyraźną pogardę w stosunku do stojących niżej w przestępczej hierarchii – gardzi zarówno nieuczciwymi posiadaczami tajemniczej walizki (w której, wedle niektórych interpretacji, miałyby znajdować się dusza ich bossa, co uwiarygadniałoby mistyczne rozumienie opowieści), jak i pomagającemu mu i jego partnerowi Marvinem – gdy chłopak zostaje przypadkiem zabity, nie dba o niego, tylko o konsekwencje jakie wynikną dla tego i kolegi; nawet w stosunku do Jima, u którego szuka pomocy (w tej roli sam Tarantino) grzecznie zachowuje się właściwie tylko dlatego, by ten nie zostawił ich bez wsparcia (słynna scena z zachwycaniem się kawą). W stosunku do pary drobnych rzezimieszków, których jak sam przyznaje mógłby łatwo zlikwidować zachowuje się jednak inaczej – pozwala im przeżyć, a także nawet odejść z łupem, czyli zrabowanymi portfelami (prosi tylko o zwrot swojego własnego). Podobnej szansy na przemianę nie dostaje jego przyjaciel – Vincent Vega (John Travolta). Można powiedzieć, że dzieje się tak dlatego, że od samego początku odrzucał on nadnaturalny element, który wkradł się w ich misję, do pomysłu wędrówki po świecie podszedł zaś sceptycznie widząc w poszukiwaniach Julesa wejście na drogę włóczęgostwa. Ginie zatem, także w wyniku własnej głupoty, zostawiwszy naładowaną broń w mieszkaniu, w którym urządził kocioł. Jego zabójcą, który ową broń wziął, jest jego niedoszła ofiara – bokser Butch (Bruce Willis), który podpadł mafii oszukawszy ją i próbując uciec z uzyskanymi jej kosztem pieniędzmi.

Postać Butcha jest ważna z kilku względów. Przede wszystkim w jego kontekście zostaje poruszony problem dumy. Chcąc uzyskać pewność, że zawodnik podłoży się w czasie walki, gangster Marcellus Wallace, przestrzega go, by nie ufał ukłuciu, które poczuje – jest to duma, która nie przynosi niczego dobrego. Gdy Butch okłada potem ściągającego go mafioza pięściami z ironią powtarza wygłaszane przez niego słowa. Dumę można postrzegać jako coś faktycznie złego, jednak w tej sytuacji istotnym było, że do jej porzucenia namawiał boksera czarny charakter, czyniąc to bynajmniej nie ze szlachetnych pobudek. Inna rzecz, że Butch na oszukanie mafii i wygranie walki, którą miał przegrać zdecydował się nie dlatego, że we śnie przypomniła mu się historia jego ojca, weterana wojny wietnamskiej, ale z pobudek czysto materialnych. Butch podobnie jak Jules czy Vincent nie jest osobą szczególnie refleksyjną, co dobrze pokazuje choćby scena rozmowy z dociekliwą taksówkarką, z którą ciągnie rozmowę i której tłumaczy niechętnie, że jego imię nic nie znaczy. Jest jednak osobą sentymentalną, przywiązaną do zegarka, jedynej pamiątce po wspomnianym ojcu, której jego dziewczyna zapomniała spakować. To właśnie powrót po zegarek uruchomi lawinę nieprzewidzianych problemów i paradoksalnie pomoże Butchowi na wykonanie szlachetnego gestu oraz przekroczenie dumy. Uciekając przed Marcellusem trafi bowiem wraz z nim w ręce dwóch okrutnych zbrojców. Gdy udaje mu się uwolnić, będzie usiłował samotnie uciekać, pozostawiwszy gangstera na pewną, poniżającą śmierć, co byłoby mu w sumie na rękę. Decyduje się jednak wrócić i uratować mu życie, co skutkuje anulowaniem wydanego nań kontraktu i zgodą na opuszczenie miasta bez żadnych konsekwencji. Butch może nie być wzorcem idealnym, niemniej Tarantino zdaje się zwrócić uwagę, że

nawet w takich osobach może znaleźć się empatia oraz że dumę i egocentryzm można pokonać współczuciem, a nie wizją materialnego zysku.

Jeszcze jedna postać z galerii tarantinowskich charakterów, na którą warto zwrócić uwagę to Panna Młoda (Uma Thurman) ze wspomnianego *Kill Billa*. Zawodowa morderczyni, mszcząca się za atak na próbie swej ceremonii ślubnej, wybicie bliskich oraz nienarodzonego dziecka (to ostatnie okazuje się nieprawdą, bo mała B.B. żyje, o czym dowiadujemy się już z zakończenia części pierwszej), jest interesująca z kilku powodów. Po pierwsze – trening pod okiem okrutnego i potężnego mistrza sztuk walki Pai Mei, który zaczyna się od poniżenia wojowniczk. Sensei pogardliwie określa ją jako typową amerykańską kobietę, którą potrafi tylko zamawiać głośno w restauracji i wydawać cudze pieniądze. Odpowiada to idealnie wcześniejszej roli Thurman u Tarantino – Mii Wallace z *Pulp Fiction*, niespełnionej aktorce, której dziecinne zachcianki musiał spełniać nieszczęsny Vega, a której bezmyślność nieomal zakończyła się dla obojga tragedią. Panna Młoda godzi się z upokorzeniem i rozpoczyna naukę, podczas której kamera szczególnie koncentruje się na umiejętności rozbijania deski z bliskiej odległości. Tutaj padają mądre uwagi Pai Mei dotyczące strachu i akceptowania porażki przed wykonaniem jakiegokolwiek pracy. Pomimo złośliwości i okrucieństwa mistrza Panna Młoda jest mu jednak wdzięczna – technika, która miała służyć do zabijania ratuje jej w przyszłości życie (gdy zostaje pogrzebana żywcem wykorzystuje swe doświadczenie, by rozbić wieko trumny). Gdy zaś dowiaduje się, że jej była współniczka (Daryl Hannah), która również była trenowana przez Pai Mei i która nie chciała okazać pokory (za co mistrz wyłupił jej jedno oko) zabiła go w wyjątkowo podstępny sposób (zatruwając jego jedzenie – w uczciwej walce nie byłaby bowiem dla niego żadnym przeciwnikiem) reaguje tak, jak gdyby zabito członka jej rodziny. Tutaj

można przejść do drugiego interesującego aspektu, czyli wspomnianego dziecka. Gdy zabójczyni dowiaduje się podczas wykonywania misji, że jest w ciąży decyduje się natychmiast na porzucenie morderczego fachu – udaje jej się wyprosić u konkurencyjnej egzekutorki pozostawienie jej przy życiu z uwagi na nienarodzoną córkę, próbuje też zacząć normalne życie. Były szef, kochanek i ojciec jej dziecka – tytułowy Bill (David Carradine) – nie chce się pogodzić ze stratą i dokonuje wspomnianego morderczego rajdu. Gdy Panna Młoda budzi się ze śpiączki i odkrywa, że nie jest już w ciąży – mylnie zakładając, że dziecko nie żyje – reaguje płaczem i złością. Widać wyraźnie, że zawsze zamierzała urodzić i jakkolwiek nie posiadała szacunku dla życia mordowanych przez siebie ofiar, żywiła go w stosunku do swojej latorośli. Wprawdzie nie udaje jej się odbudować rodziny i zabija potem Billa (nawiasem mówiąc, wykorzystując najbardziej skrywaną tajną technikę Pai Mei, której ten nie chciał nikogo nauczyć – to podkreśla, że pomimo upokorzenia i pogardzania Amerykanką, starzec potrafił docenić jej determinację i siłę charakteru), jednak dla córki żywi zawsze ciepłe uczucia. Raz jeszcze okazuje się, że nawet w zbrodniarzach zakorzenione są jakieś podstawowe ludzkie odruchy, a także cechy wyjątkowo pozytywne (determinacja w pracy).

Przykładów takich jak powyższe można by przytoczyć więcej i jak już wspomniano nie każdy znajdzie w nich coś dobrego, a nawet jeśli, to przecież istnieje o wiele więcej wzorców pozytywnych, które nie są zabójcami czy innymi przestępcami. Niektórzy być może założą, że i tak większość widowni Tarantino nie skupia się na wyciąganiu pozytywnych lekcji, a raczej na rozrywce niskich lotów, względnie – jeśli już - na erudycyjnym wyszukiwaniu odniesień do innych tekstów kultury. W tym miejscu zwykle czyni się porównanie z różnymi zbrodniarzami z literatury wysokiej – Makbetem, Ryszardem III czy

Być może warto upierać się, że Tarantino daje jednak do myślenia. Świat Tarantino wywołuje w nas co prawda oburzenie, ale ukazuje także rzeczywistość, w której zagubiły się wartości takie jak chrześcijańskie miłosierdzie

Raskolnikowem – jednak i tu ktoś może szybko zaproponować, że „gdzie Rzym, a gdzie Krym”: gdzie Tarantino do Szekspira czy Dostojewskiego? Że jednak w postaciach tych chodzi o coś innego i że raczej nie są one przedstawiane jako

wzorce pozytywne, a jeśli już to przynajmniej akceptują własne grzechy i dokonują przemiany (pokuta Raskolnikowa na katordze). Można się jednak upierać, że – być może nawet niezamierzenie – Tarantino daje do myślenia. I choć nie każdemu to pasuje i ma on pełne prawo do potępienia jego twórczości, warto czasem spróbować ocalić coś i zastanowić się czy nawet przy wielu budzących moralną grozę elementach nie ma tam przynajmniej cienia czegoś pozytywnego. Trochę może przypominać to podejście Józefa Ignacego Kraszewskiego do Emila Zoli. Autor *Starej baśni* wprawdzie reagował oburzeniem na świat przedstawiony w *Germinalu*, ale jednocześnie zwracał uwagę na wartościowy aspekt, którym jest ukazanie rzeczywistości, w której zagubiły się takie wartości jak współczucie dla bliźniego czy chrześcijańskie miłosierdzie. Być może to jest droga, która ocali kino Tarantino w oczach niektórych osób.

Maciej Gaździcki

